

# O świętej Barbarze z A-0, wspomnienie

Jubileusze skłaniają do refleksji. Na mnie przyszła taka refleksja, jak dostałem do niniejszego, jubileuszowego Biuletynu, dwa teksty. Pierwszy z nich, autorstwa prof. Zbigniewa Engela, traktuje o przywracaniu pomników górników i hutników przed gmachem A-0, pomniki zostały usunięte w 1954 i przywrócone w roku 1979. Drugi tekst, autorstwa Łukasza Wzorka, opowiada o historii ratowania lokomotywy, która obecnie stoi pięknie przy budynku B-5.

Przeczytałem te artykuły i natychmiast odżyły wspomnienia o przywracaniu na gmach A-0 figury św. Barbary. Figury, której losy były dramatyczne, ale w końcu zajęła pierwotne miejsce i poświęcona przez Jana Pawła II, już dziesięć lat patronuje naszej uczelni.

Wszystkie te trzy wydarzenia łączy jeden wspólny mianownik, zawsze odbywały w roku jubileuszu uczelni. Pomniki górników i hutników powróciły w 1979 roku, św. Barbara wróciła na szczyt A-0 dwadzieścia lat później (1999), a lokomotywa zajęła swoje miejsce w roku 2009.

Przypomnę dzisiaj, opisywane już co prawda w Biuletynach, dzieje figury św. Barbary. Przy okazji obecnego jubileuszu warto je wyciągnąć na łamy, w nowej nieco odświeżonej i uzupełnionej postaci.

## Wojenne losy figury Św. Barbary

Najpełniejsze świadectwo o św. Barbarze sprzed wojny odnalazłem we wspomnieniach pani dr Aleksandry Mianowskiej, opublikowanych w „Przeglądzie Lekarskim – Oświęcim” 46 nr 1 z 1989 roku. Na trop tych wspomnień naprowadziła mnie pani mgr Grażyna Tyszownicza, ofiarowując mi ich kopię.

Wspomnienia te to piękny i wzruszający tekst opowiadający o życiu szpitala wojskowego ulokowanego, w pierwszym okresie wojny, w bursie ks. Mieczysława Kuznowicza przy ulicy Skarbowej 4 (dzisiejszy Teatr Grotteska). W swoich wspomnieniach dr A. Mianowska opisuje styczniowy dzień 1940 roku, kiedy wojsko niemieckie zrzucało figurę z budynku. Opisuje też historię powstania przedwojennej rzeźby, podając przy tym wiele informacji o jej twórcach.

W roku 1998, odwiedziłem Panią dr A. Mianowską w jej mieszkaniu przy ul. Karmelickiej 9. Rozmowa jaką przeprowadziłem była niezwykle



Po lewej stronie fotografii na stolku siedzi Stefan Zbigniewicz, twórca przedwojennej figury św. Barbary

przygodą. Poznałem osobę nietuzinkową, która swoim życiorysem obdarować by mogła co najmniej kilka osób. Niestety nie mam tu miejsca, żeby przybliżyć tę jakże piękną postać dlatego zachęcam Państwa do sięgnięcia po Biuletyn Informacyjny Pracowników AGH nr 56/57 październik 1998. Na prawdę warto poznać dzieje dr Aleksandry Mianowskiej, która niestety odeszła od nas w dniu 7 listopada 2001.

## Fragment wspomnień dr Aleksandry Mianowskiej opublikowanych w „Przeglądzie lekarskim – Oświęcim” 46 nr 1 styczeń 1989

„Wybrałam się właśnie na opatunkową z III piętra, gdzie od 1 stycznia 1940 roku pracowałam. Mimo pośpiechu zauważyłam, że grupa kuśtykających już o własnych siłach chorych zgromadziła się

na korytarzu, przy oknie wychodzącym na aleję Mickiewicza, z widocznym, jak na dłoni, gmachem Akademii Górniczo-Hutniczej. «Siostrzo, siostrzo! – wołają jakimiś dziwnie wzburzonymi głosami – siostrzo, niech siostra pozwoli!». Podchodzę: «Co się stało?» Nie mówią, pokazują tylko: tam, gmach akademii; rozumiałam ich wzburzenie: na szyję wielkiego posągu Św. Barbary, posągu, który patronował tej uczelni – wszak to patronka artylerzystów i górników – umieszczonego na dachu tuż nad wejściem do gmachu, zarzucono chyba jakieś stalowe liny i ściągano brutalnie; tylko korona Świętej, ze złota, błyszcząca wciąż jeszcze w bladym zimowym słońcu. Barbarzyńcy! W listopadzie 1939 roku zniszczyli bestialsko pomnik Grunwaldzki na placu Matejki, w tym roku, 1940, w styczniu, na samym początku, usunęli



fol. 25

z Wawelu Kościuszkę na koniu, a teraz jeszcze to! Jak długo to zło będzie triumfować?

Równocześnie z tymi refleksjami myślę gorączkowo, co powiedzieć tym biedakom, i tak już zgnębionym własnym nieszczęściem, tym kalekom, co potracili ręce i nogi! O, ten, co stoi w tej chwili najbliższej mnie, malarz pokojowy z zawodu, stracił «tylko» obie ręce do przegubów i jest bezradny jak niemowlę; trzeba go umyć, ubrać, karmić, do ubikacji zaprowadzić itp. – i nagle, i nagle znajduje chyba właściwe słowa: «Przecież wiecie, a może nie, że gmach Akademii Górniczo-Hutniczej, na który patrzycie został zajęty na siedzibę urzędu generalnego gubernatora. Teraz robią właśnie «remont», usuwają wszelkie ślady polskości. Czy myślicie, że Św. Barbara chciałaby tam pozostać, żeby im patronować? Przecież to byłoby wręcz nieprzyzwoicie! Mało! To byłaby obraza Boska». «Właściwie to siostra ma rację, ale ciężko patrzeć, serce się kraje» – odzywa się któryś z nich. Wojna się jeszcze nie skończyła, a na razie musimy dzielnie znosić to, co każdemu z nas znosić wypadło – odpowiadam i przypominam sobie w tej chwili o opatrunkach. Szybko, jak najszybciej zbiegam na II piętro.

Ten obraz mam przed oczyma do dzisiaj! Jak wiadomo, Akademia Górnicza została otwarta w 1919 roku (wówczas w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego) przez Naczelnika Józefa Piłsudskiego i dlatego w roku 1969 obchodziła swoje 50-lecie. Kamień węgielny pod gmach przy alei Mickiewicza 30 (projekt architekta Wacława Krzyżanowkiego) położono w 1923 roku, w obecności

prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. W niedokończonym jeszcze całkowicie budynku zajęcia odbywały się już od 1923<sup>1</sup> roku, a na wykończenie Unia Przemysłu Górniczo-Hutniczego dała 300 tys. zł. Rzeźby hutnika i górnika po bokach nad wejściem były dziełem Jana Raszki (1871–1945); w auli, w niszach ścian, umieszczono posągi Staszica i Lubeckiego dłuta Stefana Zbigniewicza. Na szczycie, nad samym wejściem, projektowano umieszczenie rzeźby Karola Hukana (1888–1958)<sup>2</sup>. Miał to być „geniusz pracy”. Wnosząc z fotografii projektu tej rzeźby, była to chyba postać młodej dziewczyny z olbrzymimi skrzydłami, uniesionymi prawie do pozycji pionowej i wzniesioną również w górę prawą ręką.

Potem jak można przypuszczać, skoro Unia Przemysłu Górniczo-Hutniczego wyasygnowała tak poważną sumę (mając na uwadze ówczesną wartość złotego!) na wykończenie – na gmachu, gdzie mieli się kształcić przyszli inżynierowie górnicy i hutnicy, Unia ta wolała widzieć patronkę górników. Jedno pewne, że na skutek starań rektora AGH, inż. Władysława Taklińskiego i Unii Przemysłu Górniczo-Hutniczego pod przewodnictwem Aleksandra Ciszewskiego, w miejsce niewykonanego dotąd zwieńczenia gmachu Akademii Górniczo-Hutniczej został umieszczony posąg Św. Barbary, rzeźba – dzieło artysty rzeźbiarza Stefana Zbigniewicza z Krakowa, 6 metrów wysoka, wykonana w ręcznie kutej i spawanej blasze miedzianej, częściowo złoconej, przedstawia Św. Barbarę siedzącą w sutym płaszczu ze złotą koroną i krzyżem na głowie i wizerunkiem baszty w ręku, w której, według tradycji, była więziona. Figura szlachetna i śmiało ujęta, pełna monumentalnej prostoty, o harmonijnie spływających ku podstawie liniach, łączy się doskonale z klasyczną sylwetą gmachu i świadczy chlubnie o talencie artysty, który szczęśliwie pokonał rzadkie u nas zadanie związania rzeźby z architekturą<sup>3</sup>.

Jeszcze bliższe dane dotyczące tego pomnika, o którego usunięciu przez Niemców nie ma wzmianki, z Kroniką okupowanego Krakowa Tadeusza Wrońskiego wiążącznie, a niewiele osób pamięta, że tam była, zawdzięczałam prof. dr Ferdynandowi Szwaagrzykowi, który udostępnił mi relację napisaną co prawda dopiero 26 sierpnia 1973 roku<sup>4</sup>, przez jednego z wykonawców tego pomnika, Antoniego Bilskiego.

Jak wynika z tej relacji, wykonawcami byli oprócz jej autora również Eugeniusz Bilski, Stanisław Mikula i stolarz Stanisław (nazwisko trudno odczytać) Ulewka (?).

Ten ostatni sporządził model z drzewa, tzw. Kopyto, na który nałożono konstrukcję żelazną, a na nią z kolei konstrukcję z blachy miedzianej 2 cm grubości; «postać» oraz tron, na którym [święta] siedziała, korona, księga [sądzą, że chodziło o tę «basztę», którą trzymała w ręku] były dość grubo pozłacane». Według Antoniego Bilskiego praca nad pomnikiem została rozpoczęta w marcu 1939 roku, a „podnoszenie i odsłonięcie odbyło się 22.08.1939 roku.

Jeśli podnoszenie posągu na szczyt gmachu AGH rozpoczęło 22 sierpnia 1939, należy wnosić, że trwało to dłużej niż jeden dzień, zgodnie więc z podaną wiadomością w IKC z 25 sierpnia 1939 roku, odsłonięcie musiało nastąpić najpóźniej 24 sierpnia 1939 roku, czyli już w atmosferze zbliżającego się wybuchu wojny (30 sierpnia o godzinie 12 ogłoszono powszechną mobilizację). Tym należy chyba tłumaczyć, że np. «Światowid» (Ilustrowany Kurier Tygodniowy) nie zamieścił o tym niewątpliwie wydarzeniu w życiu Krakowa, ani wzmianki, ani zdjęcia. Jest natomiast w IKC z 25 sierpnia 1939 fotografia posągu Św. Barbary. Wielkość zaś owego pomnika unaocznia udostępniona mi, również ze zbiorów Antoniego Bilskiego, przez prof. dr F. Szwaagrzyka, fotografia z okresu montowania.

Później, narażeni na niebezpieczeństwa w nie mniejszym chyba stopniu niż górnicy, ludzie podziemia i konspiracji nie zapomnieli o Św. Barbarze. Jedną z ulotek rozpowszechnianych z rąk do rąk w formie





for. ZS



for. ZS

dewocyjnych obrazków pod koniec 1943 roku była właśnie ta, ze Św. Barbarą, i napisem: „Św. Barbaro, miej w opiece ludzi podziemia” oraz znakiem Polski Walczącej. Biało-czarny rysunek na tej ulotce został wykonany dokładnie według drzeworytu Jerzego Jarnuszkiewicza, który go zaprojektował w 1942 roku (Jarnuszkiewicz pracował jako pedagog rzeźbiarz w tajnych szkołach malarskich w Warszawie, poza tym uprawiał w tym okresie sztukę użytkową<sup>5</sup>).

### Barbara powróciła

W dniu 29 maja 1999 na gmachu A-0, zgodnie z planem, stanęła figura Świętej Barbary.

Koncepcja przywrócenia figury na dach gmachu A-0 powstała na początku 1995 roku. Wtedy też (9 lutego 1995) powstał komitet rekonstrukcji figury na czele, którego stanął prof. Kazimierz Czopek. Komitet musiał odpowiedzieć na wiele pytań jakie się wyłoniły w związku z przedsięwzięciem jakie sobie postawił. Jednym z takich pytań było to, kto będzie wykonawcą figury? Powstał pomysł aby przeprowadzić rozmowę z twórcą rzeźby (rekonstrukcja przedwojennej rzeźby Jana Raszki) hutników sprzed pawilonu A-0, panem Janem Siekiem.

Jak wspomina prof. K. Czopek pierwsze spotkanie z rzeźbiarzem odbyło się w bardzo miłej atmosferze, w kawiarni Ratuszowa na Rynku Głównym. W spotkaniu brał udział również

prof. Antoni Pasierb, który wraz z prof. K. Czopkiem przekonał pana Jana Sieka do pomysłu. Oczywiście wszystkie deklaracje jakie wtedy padły miały wstępny charakter, bo przecież znaleziono odpowiedź tylko na jedno z dręczących komitet pytań.

Twórcą przedwojennej figury był Stefan Zbigniewicz. Urodził się 20 września 1904 w Tarnowie, syn Jana i Ireny. Ojciec jego był znakomitym lekarzem, matka natomiast zajmowała się malarstwem, studiując w kraju i za granicą. Lecz jak napisał Jacek Puget w swoim wspomnieniu o artyście<sup>6</sup>, „obowiązki żony i matki zajęły w końcu pierwsze miejsce w jej życiu”. Matka artysty była znana w środowisku

twórczym, przyjaźniła się między innymi z Olgą Boznańską, która namalowała portret rzeźbiarza.

S. Zbigniewicz studiował na ASP w Krakowie w latach 1922/23–1926/27; był uczniem Xawerego Dunikowskiego. W 1928 roku, jako stypendysta rządu francuskiego wyjechał do Paryża po nauki do Bourdelle'a. Artystę cieszyły rozmaite dziedziny sztuki; poświęcał się po trosze i muzyce, grając na skrzypcach, w każdej z nich miał coś do powiedzenia, wszystkie one jednak musiały ustąpić miejsca rzeźbie. Tadeusz Kwiatkowski w monografii o Zbigniewiczu<sup>6</sup> przytacza słowa artysty: „muszę rzeźbić, ponieważ ta sztuka wydaje mi się najbardziej ludzka”. Dzieła swoje tworzył za pomocą



for. ZS



foto. ZS

różnych technik rzeźbiarskich: gipsy, brązy stłuk polerowany kuta blacha miedziana. Z pewnością nie wszystkim znany jest też fakt, że jest również autorem rzeźb Staszica i Łukasiewicza, znajdujących się w niszach auli gmachu A-0.

Artysta jako osoba na wskroś społeczna brał aktywnie udział w Związku Plastyków, w 1933 roku założył grupę rzeźbiarzy „Start”, pracował w „Głosie Plastyków”. Najtrudniejszy okres działalności przypadł na okres wojny, kiedy Zbigniewicz umiał wytłumaczyć Niemcom, że formalne brzmienie rozporządzenia o likwidacji związków i stowarzyszeń nie dotyczy Związku Plastyków. Rzeźbiarz po narodzie z kolegami przyjął zaproponowany mu przez Niemców urząd komisarza Kawiarni Plastyków, która działała przy ul. Łobzowskiej, a jej szeroka działalność charytatywna i społeczna była szeroko znana.

Taką działalność w okupacyjnych czasach można przyrównać jedynie do balansowania na linie rozwieszanej nad przepaścią, a ewolucje te muszą w końcu zakończyć się tragicznie, bo przecież w końcu zjawi się jakiś silniejszy podmuch wiatru, który strąci śmiałka. Tak też się stało w przypadku Zbigniewicza. W kawiarni Niemcy w końcu zorganizowali łapankę, w której pochycili kilkudziesięciu wybitnych polskich artystów. Stefana Zbigniewicza nie było wśród nich owego feralnego wieczora. Pewnym było, że okupant będzie chciał również pochwytać rzeźbiarza. Proponowano mu wyjazd do Warszawy, gdzie mógł bez problemu dotrzeć i zakonspirować się. Nie chciał jednak tego uczynić, uważał że jego obowiązkiem jest podzielić los kolegów. Tak też się stało, niebawem został aresztowany przez gestapo, trafił do Oświęcimia, z którego nie dane mu już było powrócić. Zginął pod ścianą śmierci w 1942 w wieku 38 lat.

Jacek Puget tak opisał odejście Zbigniewicza w monografii o artyście:

„Zbyt wielki jest balast techniki, którą rzeźbiarz musi opanować tak by stała się odruchem; poszczególne problemy, poszczególne prace długiego wymagają czasu, a suma doświadczeń i spostrzeżeń narasta pomalutku. Są w końcu głębsze przyczyny, natury psychicznej, dla których rzeźbiarze dojrzewają późno. Wielu z nich zaczyna wystawiać po trzydziestce, a pięćdziesiątka, to jeszcze młodość.

Toteż tracąc kolegę, który nie dożył czterdziestki, tracimy kogoś, kto zaczynał. Dorobek jego, to obraz pewnych wytycznych, ale nie może jeszcze osiągnąć tej pełni, która pozwalałaby na ostateczną ocenę. Nie wystarczy mówić o dziele. Pytamy: Jaki był człowiek?”.

Zastanawiając się na tym z czego i jak ma być wykonana przywracana figura św. Barbary, członkowie komitetu odbudowy rozważali różne możliwości, zastanawiano się nawet nad odlewem. Jednak technika formowanej blachy zwyciężyła choćby z tego względu, że figura wykonana w ten właśnie sposób ma najmniejszy ciężar, co ma decydujące znaczenie przy takim usytuowaniu rzeźby.

Będąc po raz pierwszy u pana Jana Sieka w Siedlcu koło Krzeszowic, a było to w sierpniu 1998, miałem okazję zobaczyć model figury w skali 1:3. Była to już znacznych rozmiarów rzeźba wykonana z gipsu. Figura wydawała mi się wtedy, duża. Do tego momentu istniały tylko małe modele w skali 1:10.

Następna wizyta w Siedlcu odbyła się w listopadzie 1998, gdy wyszliśmy z za rogu domu pana Jana Sieka uderzył w nas ogrom majestatu figury św. Barbary. Staliśmy przed modelem w skali 1:1, który robił piorunujące wrażenie. Model zrobiony był z gipsu.

Następnym etapem było przecięcie modelu w skali 1:1 na trzy kawałki. Początkowo wydawało mi się, że

kawałków tych będzie więcej, okazało się jednak, że taki podział wystarczy. Główny korpus figury przecięto na dwa kawałki, a dodatkowo rozczłonkowano tylko wieżę, którą święta trzyma w ręku.

Kiedy w następnym miesiącu zawitałem do Siedlca, byłem już świadkiem formowania i spawania miedzianej blachy na pociętych częściach figury. Blacha miedziana o grubości 1,5 mm, została ofiarowana przez KGHM Polską Miedź SA (dodam również, że 100 000 zł jakie ofiarował dla AGH w grudniu 1997 roku ówczesny prezes kombinatu dr inż. Stanisław Siewierski, zostało przeznaczone, decyzją urzędującego wtedy Rektora AGH prof. Mirosława Handke, na rzecz odbudowy figury św. Barbary).

W pierwszych dniach maja blacha na figurze była już prawie uformowana. Równolegle trwały prace na dachu gmachu A-0. Żeby rzeźba mogła tam stanąć należało wyremontować i wzmocnić nadbudówkę czyli cokół figury. Dokonały tego służby techniczne AGH.

Niewiadomą było jak ma wyglądać transport rzeźby do Krakowa? Wydawało się, że potrzebny będzie ciężki sprzęt, który zdolny jest dźwigać duże ciężary i równie poważny transport kołowy. Zająć się tym miał Mostostal Kraków czyli potentat na krakowskim rynku w dziedzinie dźwigania. Ekipa Mostostalu po pierwszej wizji lokalnej oznajmiła, że operacja nie będzie wcale taka prosta i będzie wymagała zubożenia pięknego drzewostanu jaki się znajduje wokół domu pana Jana Sieka. Drzewa blokowały drogę



foto. ZS

dojazdową dźwigu. Spodziewano się również że platforma, na której planowano przewozić figurę będzie miała poważne problemy z pokonywaniem ostrych i ciasnych zakrętów dróg wokół Krzeszowic. Wszystkie te trudności wynikały z założenia, że figura transportowana będzie w całości. W prawdzie nawet w całości nie stanowiła ona zbyt dużego ciężaru, ale za to była by bardzo nieporęczna do transportu ze względu na swe duże gabaryty.

Finalnie postanowiono, że figura na miejsce przetransportowana zostanie w dwóch częściach, w jakich pierwotnie się znajdowała. Okazało się, że takie rozwiązanie pozwala załadować dwie części rzeźby na samochodowe platformy, które zwykle służą jako pomoc drogowa. Z załadunkiem poradziło sobie trzech ludzi. Załadowało po kolei jedną, a potem drugą część figury w ciągu nie całych dwóch godzin.

Transport rozpoczął się o godzinie 4. rano 26 maja 1999. Samochody były konwojowane przez patrol policji, który w tym celu specjalnie przyjechał do Siedlca, a cały konwój składał się z 6 aut. Oprócz policji i dwóch platform transportujących części rzeźby, w skład jego wchodziły: samochód Dyrektora Administracyjnego AGH pana mgr. Henryka Ziolo, który wraz z panią dyrektor Anną Dąbek nadzorował cały przejazd, samochód pana Henryka Błądka – rzemieślnika i sąsiada Jana Sieka – z Siedlca, głównego wykonawcy figury oraz busa z Działu Technicznego, w którym znajdowali się prof. Stanisław Majewski, mgr inż. Jan Godyń oraz moja skromna osoba.

Kolumna dotarła do parkingu pod pawilonem C-3 po około 1,5. godzinie. Zaparkowano wszystkie auta i pozostało tylko oczekiwanie na dźwиг Mostostalu Kraków, który był umówiony na godzinę 7., a który zjawił się o czasie zdejmując poszczególne części rzeźby na plac. Wtedy też pan Henryk Błądek dokonał prowizorycznego połączenia obu części i od tego momentu wszyscy mogli oglądać św. Barbarę w całości. Prac wykańczających pozostało jednak na tyle dużo, że pan Henryk skończył na krótko przed rozpoczęciem akcji osadzania w sobotę.

Pierwotnie zaplanowano całą operację osadzania, na godzinę 19. jednak z powodu odbywającego się równoległe na stadionie „Wisły” ligowego meczu piłki nożnej przesunięto ją na godzinę 17. Wtedy to, dokładnie o czasie, ruszyła platforma z umieszczoną na niej uprzednio figurą i dźwigiem, który kilka tygodni wcześniej stawiał maszt Radia RAK na DS „Babilon”. Zatrzymano ruch na



for. ZS

dwóch pasmach alei Mickiewicza, dźwиг wystawił swe podpory, zaczepiono liny i figura zawisła ponad platformą. Wisiała tak może 3 lub 4 minuty i wszystkim się wydawało, że są jakieś problemy z wypoziomowaniem rzeźby i że musi ona ustabilizować się na linach. Jak się później okazało przyczyna tak długiego zwisania figury była bardziej prozaiczna, po prostu główny operator czekał aż obsługa wjedzie na dach i będzie mogła w dalszym ciągu uczestniczyć w operacji. Następne 4 minuty rzeźba wciągana była na gmach A-0 i niedługo później stanęła dokładnie na przewidzianym do tego miejscu. Cała operacja trwał niespełna 1,5. godziny i przebiegła nadzwyczaj sprawnie i bez żadnych niespodzianek, a Mostostal Kraków całe to dźwiganie wykonał za darmo. Liny od figury odczepiono około godziny 18.25 i wtedy pozostały już drobne prace wykończeniowe, które wykonał pan Henryk Błądek w poniedziałek 31 maja.

☞ Zbigniew Sulima

#### Przypisy:

1. Por. „Kalendarz IKC”, rok 1936, s. 120.
2. Tamże.
3. Posąg Św. Barbary na gmachu Akademii Górniczej. Kronika krakowska. Ilustrowany Kurjer Codzienny, 1939, nr 234 (z piątku 25 VIII, tj. tydzień przed wybuchem wojny).
4. Oryginał tej relacji u prof. dr F. Szwagrzyka, odbitka kserograficzna u autorki artykułu.
5. J. Jaworska: *Polska sztuka walcząca*. Warszawa 1985, Wydawn. Art. i Film., s. 91.
6. Tadeusz Kwiatkowski i Jacek Puget – *Monografia Stefana Zbigniewicza – 1904–1942*.
7. W tekście wykorzystano ponadto obszerne fragmenty tekstów:
  - Zbigniew Sulima, *Wojenne losy figury św. Barbary*, Biuletyn Informacyjny Pracowników AGH nr 56/57 s. 44, 5 października 1998;
  - Zbigniew Sulima, *Barbara stanęła o czasie*, Biuletyn Informacyjny Pracowników AGH nr 66/77 s. 44, 23 czerwca 1999.